



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Sensy Września 1939 wedle Kazimierza Wyki.

Author: Stefan Zabierowski

Citation style: Zabierowski Stefan (2014). Sensy Września 1939 wedle Kazimierza Wyki. W: M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska (red.), "Zobaczyć sens : studia o malarstwie, literaturze i życiu" (S. 87-103). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Stefan Zabierowski

Uniwersytet Śląski

Sensy Września 1939 wedle Kazimierza Wyki

1

Gdy pada nazwisko Kazimierz Wyka, kojarzy się ono ze znakomitym historykiem literatury okresu romantyzmu i Młodej Polski, badaczem i interpretatorem literatury mu współczesnej, autorem prac teoretycznoliterackich, świetnym krytykiem literackim, historykiem sztuki — jednym z najwybitniejszych polskich humanistów, którzy żyli w XX wieku. Załącznikiem do tej tezy mogą być stosowne tytuły książkowe, setki artykułów i rozpraw. Ale chyba niewielu zdaje sobie sprawę, że badacz ten miał szerokie zainteresowania dziedziną wojskowości, choć prawdę mówiąc był to margines, ale margines znaczący jego bogatego dorobku.

Skąd wzięły się te zainteresowania? Nietrudno odgadnąć. Przecież Kazimierz Wyka należał do generacji, której w sposób mniej lub bardziej świadomy dane było przeżyć dwie wojny światowe, jakie przewalały się nad terytorium Polski. Pierwszą wojnę światową przeżył jako dziecko, drugą jako dojrzały mężczyzna, świetnie zapowiadający się naukowiec, o ukształtowanych poglądach. Toteż wspomnienia z lat pierwszej wojny są wspomnieniami dziecka, które widzi poszczególne obrazy, nie w pełni zdając sobie sprawę z ich sensu. Tak opisywał swoje ówczesne przeżycia:

Wśród najdawniejszych wspomnień dzieciństwa odkrywam godzinę, kiedy mój ojciec powołany do wojska odjeżdżał, by walczyć pod sztandarami bojowymi cesarza Franciszka Józefa. Co i tak temu cesarzowi niewiele pomogło do zwycięstwa. Wąsate twarze mężczyzn wołały z okien ustrojonego w gałęzie wagonu: — Zanim pierwsze liście z drzew spadną. To byli optymiści.

Pesymiści żegnali się z żonami i dziećmi: — do Bożego Narodzenia. I jedni, i drudzy sądzili zatem, że pierwsza wojna światowa skończy się przed Nowym Rokiem 1915¹.

Nieco późniejsze wspomnienia należą do okresu już po zakończeniu wojny, kiedy to w towarzystwie przyjaciela ojca młody chłopak zwiedza ówczesną polską granicę zachodnią, gdy jeszcze toczy się walka o przynależność Śląska do Polski. Przypocmyzmy owe wspomnienia:

Z kolei poszliśmy pod drewniany most, którym ponad Czarną Przemszą wjeżdżało się do Mysłowic. Na most nie było wstępu, przystanęliśmy przy szlabanie. Środkiem chodzili alianci. Włoscy bersalgiery w kapeluszach z kogucim, obfitym pióropuszem, w owijaczach i szarych mundurach, nie wyglądali w tym tle na prawdziwych żołnierzy, lecz na przebranych statystów. Nigdy podobnych wojaków nie oglądałem, długo się gapilem².

Natomiast owe zainteresowania wojskowością nie uległy zatarciu u dorosłego Wyki. Po latach pamiętał dokładnie dyslokację jednostek wojskowych na terenie Krakowa. Przypominał z sentymentem:

Cóż, krakowskie pułki i formacje. Po trzydziestu z górą lat na planie naszego miasta potrafiłbym bez błędu wskazać, gdzie miały koszary i jakie nosiły otoki na czapkach: 20 pułk piechoty, 8 pułk ułanów (jest o nim monografia historyczna opublikowana w Londynie), 2 pułk lotniczy, 5 pułk artylerii ciężkiej, 5 pal [pułk artylerii lekkiej — przyp. S.Z.], 5 dak [dywizjon artylerii konnej przyp. S.Z.], baon mostów kolejowych, łączność w koszarach przy kopcu Kościuszki... Dlatego opowiadań kombatanckich najwięcej z tego rejonu nagromadziło się w pamięci piszącego. Do innej okazji, może za rok, odkładam relację o nich, jedno już obecnie sygnalizuję. Z żalem głębokim, że nigdy już nie zostanie spisane ani bodaj powtórzone na żywo, bym utrwalił całą jego barwę³.

Wszelako przełomowe znaczenie dla formowania się poglądów Kazimierza Wyki na zagadnienia militarne miał wrzesień 1939 roku. Wyka nie został powołany do wojska i nie brał bezpośredniego udziału w działaniach wojennych, ale podobnie jak wielu rodaków odbył wędrowkę, uciekając daremnie przed wrogiem. Pisał o tym:

¹ K. WYKA: *Rodzinne miasteczko, Kraków, Warszawa*. W: IDEM: *Wędrując po tematach*. T. 1. Czasy. Kraków 1971, s. 5.

² K. WYKA: *Trójkąt Trzech Cesarzy*. W: IDEM: *Wędrując po tematach...*, T. 1, s. 313.

³ K. WYKA: *Wrześnieowe świadectwo prozy*. W: IDEM: *Nowe i dawne wędrowki po tematach*. Warszawa 1978, s. 91.

Szlak wrześniowej wędrówki z moich okolic prowadził przez dumne nazwy — Wiślica, Stopnica, Oleśnica, Połaniec, Rytwiany, Baranów, Koprzywnica, Dzików, Sandomierz. Po raz pierwszy ujrzałem wówczas nazwy — Raclawice, Dziemierzyce, Janowiczki. Rzeczywistą stawała się historyczna i aktualna mapa ojczyzny⁴.

I tu trzeba dodać, że ówczesny mieszkaniec podkrakowskich Krzeszowic przeprowadził w okresie okupacji gruntowne studia nad przebiegiem działań wojennych w sposób, na jaki pozwoliły obywatelowi polskiemu w Generalnej Guberni ówczesne warunki. Pisał na ten temat:

Bezpośrednio po klęsce wrześniowej i pod okupacją hitlerowską niemożliwa była od strony polskiego świadectwa jakakolwiek relacja tak fachowa, jak fabularno-artystyczna na temat września. Szybko jednak, i to zaopatrzone w świetny materiał fotograficzny, zaczęły się pojawiać w księgarniach książki niemieckie na temat *Feldzug in Polen*. Wszystkie one, na propagandową komendę, dzień 17 września, a więc datę opuszczenia kraju przez rząd i prezydenta Mościckiego, uznawały za końcową datę owego Feldzugu. To bowiem jeszcze śpieszniej zakończoną aniżeli w rzeczywistości czyniło — *Blitzkrieg in Polen*⁵.

Co historyk literatury i krytyk wyczytał z owych relacji przygotowanych przez autorów niemieckich? Wyznawał, że:

Wiele istotnych fragmentów walk wrześniowych poznałem pierwszej i to całkiem dokładnie z owych relacji: bitwę nad Bzurą; bitwę okrążeniową pod Tomaszowem, w której dopiero zlikwidowana została wycofująca się aż ze Śląska armia „Kraków”; bój o Mławę; podejście zagonu pancernego pod Warszawę i jej pierwsza obrona; sforsowanie Narwi pod Rózanem⁶.

Zarazem Wykę interesowały szczególnie wrześniowe boje stoczone przez jednostki wojskowe, które były jakoś związane z Krakowem. Przede wszystkim więc formacje przynależne właśnie do armii „Kraków”. Zacytujmy:

Sprawnie i odpowiedzialnie dowodzona przez generała A. Szyllinga armia „Kraków” zapisała się nazwiskami wielu świetnych dowódców: generałowie Boruta-Spiechowicz, Kustroń, Mond, Sadowski. Pułkownik Maczek, który ze swoją pancerno-motorową 10 Brygadą Kawalerii, jedyną wielką jednostką zmotoryzowaną w ówczesnej armii, zdołał skutecznie zagrozić drogę zagono-

⁴ K. WYKA: *O świcie*. W: IDEM: *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*. Kraków—Wrocław 1984, s. 12.

⁵ K. WYKA: *Wrześniowe świadectwo prozy*. W: IDEM: *Nowe i dawne wędrówki...*, s. 81.

⁶ Ibidem, s. 82.

wi pancernemu, jaki przeszedłby doliny górskie, już pierwszego dnia zagroził od południa Krakowowi⁷.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że opinia Wyki znalazła potwierdzenie po latach w fachowym opracowaniu historycznym. Autor monografii Września, Paweł Wieczorkiewicz pisał:

Dowódca armii „Kraków” dowodził wojskiem z wielką rozważą, unikając rozwiązań ryzykanych, a wybierając optymalne. Dzięki temu, tylko kilkakrotnie oskrzydłany i otaczany, zdołał przeprowadzić swe wojska — bez efektownych, ale przegranych wielkich bitew — znad granicy aż na Lubelszczyznę, wypełniając w ten sposób najskrupulatniej instrukcje Naczelnego Wodza. [...] Z dowódców Wielkich Jednostek godnymi najwyższych laurów okazali się pułkownicy: Maczek, jeden z nielicznych, który nie dał się do końca rozbić przeciwnikowi⁸.

Zarazem jednak nasz historyk literatury był równie dobrze zorientowany w działaniach jednostek niemieckich na południowym teatrze wojny, gdzie zmierzyły się z armią „Kraków”. Pisał:

Oslaniała ona Śląsk, od pierwszego dnia wojny zagrożona była okrążeniem, gdy od frontu i z flanki południowej zaatakowały ją dwie potężne armie niemieckie, 14 i 10, dowodzone przez generałów Lista i von Reichenau. Wchodziły one w skład grupy armii „Południe”, na której czele stał generał von Rundstedt, z szefem sztabu generałem von Manstein. Wymieniam nazwiska tych świetnie znających swoje rzemiosło fachowców, ponieważ wciąż będą się one przewijać w historii drugiej wojny światowej⁹.

Wojenne zainteresowania Wyki nie ograniczały się jedynie do walk na południu Polski. Śledził też działania obronne na froncie północnym. Jako jeden z niewielu wówczas popularyzatorów Września przypomina jeden z bohaterskich epizodów, który na tym fragmencie frontu właśnie miał miejsce. Zacytujmy:

Obrona odcinka fortecznego Wizna przez kapitana Władysława Raginisa, obrona 700 ludzi przeciwko całemu korpusowi Guderiana. Schron poległego dowódcy padł ostatni. Jakże dziwną rzeczą jest legenda, nagle oplatająca pewną nazwę, pewne miejsce symboliczne. Oplotła słusznie legenda półwysep Westerplatte, powinno jej liści wystarczyć na wieniec dla Wizny i jej obrońców nad Biebrzą i Narwią¹⁰.

⁷ Ibidem, s. 91.

⁸ P. WIECZORKIEWICZ: *Kampania 1939 roku*. Warszawa 2001, s. 121—122.

⁹ Ibidem, s. 90—91.

¹⁰ Ibidem, s. 93.

No cóż, trzeba było czekać wiele lat, aż szwedzki zespół metalowy Sabaton wykonał popularną piosenkę „40-1”, opiewającą bohaterstwo polskich obrońców Wizny, czyniąc to wydarzenie popularnym wśród polskich fanów. Obrona Wizny została także po roku 1990 upamiętniona na Grobie Nieznanego Żołnierza¹¹.

2

Nic tedy dziwnego, że doświadczenia Września 1939 na stałe zakotwiczyły w świadomości Kazimierza Wyki. Pisał on:

Moje pokolenie nigdy tego czasu nie ujrzy poprzez podręczniki jedynie, zawsze poprzez własne doświadczenie¹².

Dlatego też do opisu tego doświadczenia wracał wielokrotnie. Najpierw w piśnianym w latach okupacji i opublikowanym w wiele lat po śmierci, już bez ingerencji cenzuralnych, *Pamiętniku po klęsce*. Następnie w publikowanych bezpośrednio po wojnie znakomitych esejach, które złożyły się na wydany po raz pierwszy w roku 1957, a potem wielokrotnie wznawiany tom *Życie na niby*. Wreszcie w obszernych artykułach zamieszczanych w kolejnych rocznikach Września 1939 w krakowskim „Życiu Literackim”.

Warto w tym miejscu podkreślić, że klęska w kampanii wrześniowej była dla Kazimierza Wyki — podobnie jak dla wielu Polaków — w pierwszych miesiącach okupacji nie lada szokiem. Źródłem owych traumatycznych doświadczeń stała się rażąca dysproporcja między tworzoną przez oficjalną propagandę wizerunkiem państwa polskiego (słynne hasło „Silni, zwarci, gotowi!”) a jego realnymi możliwościami w zetknięciu z potęgą Niemiec hitlerowskich. Stawiał zrazu Wyka pytanie w *Pamiętniku po klęsce*:

Jak się to mogło stać? Jak się mogło stać, że w przeciągu kilkunastu dni rozpadło się państwo niepoślednie, obfite w obszar i mieszkańców. Jak do próby, która — nie umiemy jeszcze odpowiedzieć, nie mamy możliwości porównań, ale nie jesteśmy chyba pyszni w przecenianiu przeżyć własnych — do próby, która nie miała równych w historii naszego narodu, można go było poprowadzić w sposób tak zbrodniczo lekkomyślny? Jak w duszy zbiorowej, której wielu odmawiano cnót, lecz nigdy odwagi, mogło się objawić tyle słabości,

¹¹ [http:// wikipedia.org/wiki/Obrona-Wizny](http://wikipedia.org/wiki/Obrona-Wizny). [15.11.2013]; A. ZAWILSKI: *Samotny bój pod Wizną*. W: IDEM: *Bitwy polskiego września*. Kraków 2009, s. 208—217.

¹² K. WYKA: *Wrzesień*. W: IDEM: *Łowy na kryteria*. Warszawa 1965, s. 20.

wprost trwogi? Jak można było trwać bezkarnie, bez rozpoznania rzeczywistości, w takim samookłamywaniu i samouwielbieniu?¹³

W kreślonych na początku okupacji stronach owego pamiętnika starał się na gorąco odpowiedzieć, gdzie znajdowały się przyczyny takiej klęski. Odczytywał je między innymi w strukturze społecznej międzywojennej Rzeczypospolitej. Dowodził, że

Jedyną warstwą reprezentacyjną, posiadającą, szczególnie od maja 1926 roku, jakąś ciągłość, wydaje się teraz biurokracja. Nie tylko jej śmietanka, lecz biurokracja jako kasta — od woźnych i gońców po ministrów i premierów. Pęczniejąca władza obozu tak dalekiego od określonej rekrutacji społecznej, jak obóz legionowy, dokonywała się jedynie przez rozrost i podporządkowanie biurokracji. Biurokracja była jedyną dziedziną życia polskiego opanowaną całkowicie przez system pomajowy¹⁴.

Do tezy tej, w różnych jej odmianach, będzie Wyka wielokrotnie powracał. Z czasem dotarła do niego inna, jeszcze donioślejsza przyczyna przegranej Polski. Była nią przewaga ekonomiczna i techniczna Niemiec nad naszym krajem. Pisał o Niemcach:

Naród lubiący wojować i zdobywać dostrzegł, że przez przemysł ma w swoim ręku coraz wspanialsze narzędzia zdobywania, albowiem w nowoczesnym świecie nie tyle cnoty indywidualno-żołnierskie wygrywają wojny, ale w ostatniej instancji wygrywa je lepsza broń, pochodna przemysłu. Dlatego wszystkie ostatnie wojny wyglądają tak, że Niemcy wyruszają w pole z środkami walki obmyślonymi i przygotowanymi w czasie pokoju, a inne narody dopiero pod ostrzałem i grozą broni niemieckiej przyswajają sobie jej nowe wydania¹⁵.

Zarazem w owych początkowych miesiącach okupacji autor nasz miał istotne wątpliwości, czy opór polski we wrześniu 1939 roku był dostatecznie silny, czy armia polska broniła się dostatecznie dzielnie. Argumentów tu dostarczyła wojna sowiecko-fińska. Czytamy w owym pamiętniku:

Mijają tygodnie. Finlandia się bije. Finlandia nie ustępuje. Do podziwu i braterstwa wkradać się zaczynają zazdrość i wstyd. Więc wydawałoby się, według obliczeń „realnych”, że przy takiej różnicy sił opór skuteczny jest mrzonką, polską fantazją. Mijają tygodnie, Finlandia żyje i walczy jak równy z równym. A my? Tego wstydu nie spierze z twarzy żadna sofisterya, że to zima, że specjalne warunki klimatyczne, że bezdroża, że niedostępność jezior, że

¹³ K. WYKA: *Pamiętnik po klęsce*. W: IDEM: *Życie na niby*. Kraków 2010, s. 6.

¹⁴ Ibidem, s. 25.

¹⁵ Ibidem, s. 46—47.

koło podbiegunowe, że pomoc. Cudze skuteczne bohaterstwo i przemysłne przygotowanie przerasta w wyrzut i pieczę. Świat patrzy i porównuje. Dno klęski twojego narodu ucieka w głąb¹⁶.

Z późniejszej perspektywy można powiedzieć, że Wyka nie miał w pełni racji. Sukcesy Finów w obronie ojczyzny przed agresją sowiecką były także rezultatem wyjątkowo nieudolnego dowodzenia armią sowiecką. Wedle współczesnych historyków:

Dowództwo rosyjskie nie doceniło przeciwnika, przeceniło siły własne, nie wzięło pod uwagę warunków terenowych i klimatycznych. [...] Armia fińska przygotowała się do takich warunków, armia rosyjska natomiast w najmniejszym stopniu. [...] Wojna fińsko-radziecka, zwana też zimową, ujawniła wielkie braki Armii Czerwonej. ZSRR wprowadził zrealizował cele terytorialne, ale Stalin nadszarpnął swoją reputację, jeżeli chodzi o pozycję polityczną i militarną w świecie¹⁷.

Wszelako — mimo wypowiedzianej w roku 1940 tak surowej oceny — Wyka miał nadzieję, że polskie doświadczenie przyda się na coś innym nacjom i państwom. Dowodził:

Nie zdołaliśmy w walce spełnić swojego zadania. Przypadła nam rola inna. I być może bardziej zbawienna dla przyszłości Europy. Dzięki temu, co dzieje się w naszej ojczyźnie, najbardziej zaślepieni ujrzą chyba prawdę. Staliśmy się królikiem doświadczalnym dla dwojga zwycięzców i świat na skórze naszej odczytywać winien, jak wyglądać by musiało ich panowanie i zwycięstwo zupełne¹⁸.

Tak surowo oceniał opór polski Wyka z perspektywy zimy 1940 roku, kiedy kreślił stronice *Pamiętnika po klęsce*. Z czasem jego opinie ulegać zaczęły znaczącej korekcie. Kluczowe znaczenie dla owej korekty miały wydarzenia wiosny 1940 i lata 1941 roku. A więc przede wszystkim klęska Francji, uważanej nawet przez Niemców za wielką potęgę, i pierwszy okres realizacji planu Barbarossa — agresji Niemiec hitlerowskich na stalinowski Związek Sowiecki. Pisał w ukończonym bezpośrednio po wojnie szkicu *Dwie jesienie*:

Szok związany z błyskawicznym tempem pochodu niemieckiego, z przeżyciem terroru lotniczego, z nie widzianym dotąd związaniem działań bojowych

¹⁶ Ibidem, s. 58.

¹⁷ P. MATUSAK, E. PAWŁOWSKI, T. RAWSKI: *II wojna światowa. Cz. I: Niemieckie zwycięstwa*. Warszawa 2013, s. 206—209; N. DAVIES: *Europa walczy. 1939—1945*. Tłum. E. TABAKOWSKA. Kraków 2008, s. 106—108.

¹⁸ Ibidem, s. 77.

z psychozą ucieczki ogarniającej całą ludność cywilną, z błyskawicznym zapadnięciem się dachu nad budowanym przez lat dwadzieścia gmachem państwa. Dzisiaj, po latach siedmiu, niełatwo jest odtworzyć przeraźliwą dotkliwość tego doświadczenia. Zblakło ono przez to, że podobnie runęła Holandia, Belgia, Francja, Jugosławia — ale społeczeństwu polskiemu przypadło pierwszeństwo w tym doświadczeniu¹⁹.

Owe zwycięstwa niemieckie, błyskawiczne sukcesy sprawiały, że duża część społeczeństwa polskiego zaczęła inaczej spoglądać na tragiczne dni wrześniowe. Pisał Wyka po zakończeniu wojny:

We wrześniu wszyscy w Polsce sądzili, że tylko wyjątkowe błędy i kłamstwa ukryte pod skorupą tzw. tajemnicy wojσκowej, a oznaczające całkowite nieprzystosowanie militarne naszego kraju do wymagań współczesnej wojny, stanowiły przyczynę klęski. Kampania francuska była bowiem czymś w rodzaju rehabilitacji. Z przerażeniem na widok błyskawicznego rozpadu maszyny wojennej anglo-francuskiej mieszało się uczucie o takim mniej więcej wyglądzie: a przecież nie okazaliśmy się najgorsi, przecież w proporcji sił wrzesień polski znaczy tyle, co sześć tygodni francuskiego oporu²⁰.

W takim kontekście w polskiej świadomości zbiorowej miała miejsce charakterystyczna zmiana ocen postawy armii i społeczeństwa w owym smutnym Wrześniu. Dowodził Wyka:

Nie minął miesiąc, a do łańcucha nazw historycznych powtarzanych z czcią przybyły nowe klejnoty, tym cenniejsze, im bardziej świadomość zbiorowa potrzebowała pokrzepienia, im silniej tęskniła za legendą i potwierdzeniem, że bohaterstwo żołnierza, że cierpienia porwanej wędrownką ludności nie były daremne. Nazwy Warszawa, Kutno, Westerplatte, Hel, ustaliły się natychmiast w swojej nowej roli. Poprzez trzaski i tupot niemieckich orkiestr wojskowych przedzierał się w aparacie radiowym pobrzękujący jak ginąca mucha głos Warszawy. Rwały się zmęczone zdania prezydenta Stefana Starzyńskiego i obnażonym do żywej kości sensem płakała melodia Warszawianki. Nie wstydzili się wówczas ludzie leż²¹.

¹⁹ K. WYKA: *Dwie jesienie*. W: IDEM: *Życie na niby*. Warszawa 1985, s. 80.

²⁰ Ibidem, s. 83.

²¹ Ibidem.

3

W czasie wojennych nocy i dni Wyka spróbował sobie i innym odpowiedzieć na pytanie: gdzie były źródła hitlerowskich sukcesów? Czym ta wojna różniła się od poprzednich?

Zdaniem Wyki sprawiło tę zmianę kilka elementów. Po pierwsze, modyfikacji uległ charakter wojny. Aby to wskazać, krytyk posłużył się tytułem książki niemieckiego generała Ericha Ludendorffa z roku 1935 *Der totale Krieg*²². Twierdził bowiem:

Wojna nowoczesna jest totalną nie tyle w sensie broni i zniszczeń, ile totalną w sensie socjologicznym. Żadna funkcja społeczna i gospodarcza nie jest dla niej obojętna, każda do ostateczności napięta i wyczerpana²³.

Po wtóre, źródło sukcesów niemieckich tkwiło w masowym zastosowaniu nowych wynalazków w dziedzinie militarnej: czołgu i samolotu bojowego, a także w nowej taktyce posługiwania się tymi środkami. Dowodził:

Czołg i samolot są bronią napastnika i atakującemu pozwalają jego przewagę natychmiast, głęboko i na wielu miejscach — na froncie i poza frontem — zanieść w kraj przeciwnika. [...] Armia zaopatrzona we współczesne środki bojowe i pomocnicze, w opancerzony motor walczący i nie opancerzony dowożący, z równą sprawnością i szybkością poruszała się po bezdrożnych równinach Polski, co przez gęste linie fortyfikacji zachodnich, co pośród gór i przełęczy bałkańskich. Pościg, całkowite zniszczenie nieprzyjaciela, czołgi stojące u przeciwnych granic napadniętego kraju. Zdawało się, że odżywa wielka strategia typu napoleońskiego. Trwało to od kampanii polskiej po bałkańską²⁴.

Jak wiadomo, Wyka nie posiadał wykształcenia wojskowego, ale jego nieprzeciętna inteligencja trafnie uchwyciła rolę, jaka przypadła w planach hitlerowskich i ich realizacji tej nowej broni. O zadaniach broni pancernej pisał jej niemiecki teoretyk i wybitny dowódca, gen. Heinz Guderian:

Studia nad historią wojen, wyniki manewrów w Anglii i własne doświadczenia z naszymi „atrapami” utwierdziły mnie w doświadczeniu, że czołgi tylko wówczas będą mogły być maksymalnie wykorzystane, gdy wszystkie inne rodzaje wojsk, których pomoc zawsze będzie im potrzebna, zostaną pod względem szybkości i zdolności pokonywania terenu sprowadzone do wspólnego z nimi

²² H. MARKIEWICZ, A. ROMANOWSKI: *Słowa skrzydlate*. Warszawa 1990, s. 392.

²³ K. WYKA: *O świecie*. W: IDEM: *Życie na niby...*, s. 24.

²⁴ Ibidem, s. 20.

mianownika. Czołgi muszą w tym współdziałać wszystkich rodzajów wojsk grać pierwsze skrzypce; wszystkie inne rodzaje wojsk muszą stosować się do nich. Nie wolno ich wcielać do dywizji piechoty; należy stworzyć dywizje czołgów obejmujące wszystkie rodzaje wojsk potrzebne do skutecznych działań bojowych²⁵.

Warto w tym miejscu dodać, że planując działania broni pancernej, Guderian starannie studiował taktykę Napoleona. W swoich wywodach badacz nasz wymieniał jeszcze jeden czynnik, który sprzyjał hitlerowskim zwycięstwom — politykę zagraniczną Niemiec. Zwracał uwagę na fakt, że:

Polityka zagraniczna niemiecka wyluskiwała każdego kolejno przeciwnika z jego naturalnych koneksji i interesów politycznych, każdą kampanię rozgrywała politycznie i propagandowo, jakby w niczym ona nie dotyczyła pozostałego świata, chociażby sąsiada o miedzę. Była to swoista gra uśmiechu i pięści, grymasu dyplomatycznego wobec ofiar, na które jeszcze nie była pora, pięści wobec ofiary będącej na rozkładzie²⁶.

W esejach uczonego znajduje się jeszcze jeden tekst, który analizuje dokładnie kolejne użyteczne narzędzie, dzięki któremu hitlerowcy odnosili tak spektakularne sukcesy — a mianowicie, kierowaną przez Josepha Goebbelsa, którego Wyka miał okazję zobaczyć, kiedy odwiedzał w Krzeszowicach (czasu wojny przemianowanych na Kressendorf) gubernatora Hansa Franka, propagandę. Wyka precyzyjnie opisał mechanizm propagandy hitlerowskiej, której siła wynikała z faktu, że podlegała ona jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu, jednemu reżyserowi.

Reżyser, który ustala całą wiedzę o rzeczywistości, jaka ma być podana społeczeństwu własnemu, a także na zewnątrz owego społeczeństwa, reżyser, słowem, którego potencjalną sceną jest cały glob. Nowoczesna propaganda pojawia się w tym samym okresie historycznym, w którym na podobnej scenie rozkwita obraz filmowy. Więc nie reżyser teatru, ściśniętego w jednym budynku i złudzenie jego dekoracji, lecz coś na podobieństwo reżysera filmu, tak samo nie znającego granic dla swojego panowania interpretacyjnego²⁷.

W tekstach Wyki znajdziemy też wnikliwe rozważania z zakresu wielkiej strategii. Wydawać by się mogło powierzchownym obserwatorom, że sukcesy armii niemieckiej, szczególnie jej wojsk pancernych i lotnictwa, zdają się przekreślać żelazne prawa wojny. Wyka był innego zdania:

²⁵ H. GUDERIAN: *Wspomnienia żołnierza*. Tłum. J. NOWACKI. Warszawa 2003, s. 18.

²⁶ K. WYKA: *O świecie*. W: IDEM: *Życie na niby...*, s. 21.

²⁷ K. WYKA: *Goebbels, Hitler i Kato*. W: IDEM: *Życie na niby...*, s. 26.

Znowuż się okazało, że ponad współczesną techniką wojenną górują klasyczne i prądowe prawa wojny, proporcja ogólnego stosunku wielkich całości mocarstwowych, stosunku przestrzeni, materiału ludzkiego, wysiłku produkcji przemysłowej. Wojna, która dopóty była błyskawiczną, dopóki w specjalnych pojedynkach Niemcy stawali naprzeciwko partnera przynależnego do zupełnie innej wagi ringowej, rozciągnęła się w drugą już kampanię wyczerpującą i długotrwałą, skoro te wszystkie wyjątkowe okoliczności odpadły²⁸.

Aby wyjaśnić owo zjawisko, badacz wprowadził do swoich strategicznych rozważań neologizm — „stopień rozprężności siły”. Zastosowanie owego prawa dobrze ilustrowała wojna niemiecko-sowiecka. Wyka pisał:

Kampania na Wschodzie rozwinęła się w walkę długotrwałą i powolną, kraj napadnięty obroniła odległość centrów zaopatrzenia militarnego, liczba żołnierza, jego przekonanie o słuszności, a więc klasyczne reguły obronności w każdej walce narodów. Okazało się, że współczesna technika wojenna również posiada granice swojej rozprężności, nie tylko u brzegów mórz, nad którymi latem 1940 roku stała bezsilnie czysto kontynentalna machina wojenna hitlerowska. Podobnie pośród wielkich przestrzeni kontynentalnych, dostatecznie wielkich, ażeby przyjęły w siebie i rozpuściły efekt pierwszego uderzenia²⁹.

A więc ów neologizm z dziedziny strategii był kluczowym pojęciem, za pomocą którego w swoich refleksjach historiozoficznych Wyka interpretował sukcesy i porażki wielkiej strategii hitlerowskich generałów. Cóż można jeszcze dodać? Strategiczne rozważania Wyki na temat problematyki wojny niemiecko-sowieckiej znajdują potwierdzenie w refleksjach przywoływanego już tutaj niemieckiego specjalisty od broni pancernej, gen. Guderiana. Pisał on:

Nie należąc do kręgu wtajemniczonych łudziłem się jeszcze, że decyzja Hitlera co do rozpoczęcia wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu być może nie jest ostateczna i że właśnie chce on tylko bluffować. Mimo to przez całą zimę i wiosnę 1941 roku nie mogłem odpędzić od siebie tego strasznego koszmaru. Przystudiowałem ponownie historię kampanii Karola XII i Napoleona I. Uprzytomniło mi to wszystkie trudności czekające nas na tym teatrze działań wojennych i ukazało brak naszych przygotowań do tak gigantycznego przedsięwzięcia. Ale dotychczasowe sukcesy, w szczególności zaś nadspodziewanie szybkie zwycięstwo na Zachodzie, tak dalece zaślepiły nasze najwyższe kierownictwo, że słowo „niemożliwe” wykreśliło ono ze swego słownika³⁰.

²⁸ K. WYKA: *O świecie*. W: IDEM: *Życie na niby...*, s. 19.

²⁹ Ibidem, s. 23.

³⁰ H. GUDERIAN: *Wspomnienia żołnierza...*, s. 154.

Biografie polskich historyków literatury pokazują, że niektórzy z nich brali udział w działaniach wojennych, nawet na stanowiskach dowódczych, jak np. prof. Stanisław Pigoń. Ale żaden z nich nie miał ambicji snucia rozważań z dziedziny wielkiej strategii. Bohater mojego artykułu należy już do wyjątków.

4

Do tematyki Września 1939 powracał Wyka jeszcze parokrotnie przy okazji pisania artykułów w kolejną rocznicę tych pamiętnych wydarzeń, z tym że jego oceny podlegały znaminnym korekturom. I tak w tekście napisanym w 20 rocznicę kampanii wrześniowej dokonał nowego bilansu. Z jednej strony podkreślał dysproporcje ekonomiczne i militarne ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej i Niemiec hitlerowskich, pisząc:

Kampania wrześniowa roku 1939, rozegrana na ziemiach i od dziwacznych granic ówczesnej Rzeczypospolitej; rozegrana przez dwóch partnerów całkowicie różnej wagi, przez najbardziej nowoczesną podówczas maszynę wojenną hitlerowskich Niemiec i prymitywnie uzbrojoną, ułańską i pieszą armię polską; kampania stoczona pomiędzy państwem o najwyższym potencjale gospodarczym, ilości stali na głowę mieszkańca, a państwem lnu na wyroby ludowe, kartofli na wódkę, nafty na oświetlenie — miała wszelkie znamiona dziwaczno i paradoksalnego epizodu. Historia jest pełna takich paradoksów³¹.

Jednocześnie stawiał trudne pytanie: czy stojąc na pozycji przegranej, Polacy w ogóle powinni walczyć? Czy rząd polski, sprzeciwiając się żądaniom Niemiec, reprezentował interesy całego społeczeństwa? W tym zakresie Wyka nie miał najmniejszych wątpliwości. Dowodził:

Rola społeczeństwa polskiego do tego się bowiem sprowadzała, że ono zasadniczo podyktowało decyzje obozu legionowo-sanacyjnego, przymuszając do walki zbrojnej z hitleryzmem, że ono, z bronią, pod bombami, w okrutnej wędrówce spłoszonych milionów, rozegrało wrzesień, że ono w zasadniczej masie swojej pozostało w kraju [...] jako wielki niemowa, któremu barbarzyńskie i ludobójcze warunki hitlerowskiej okupacji odebrały możliwość wyciągnięcia wniosków z tego, co właściwie się stało w tygodniach września³².

Krytyk nie miał wątpliwości, że po stronie społeczeństwa polskiego była moralna słuszność, kiedy stawiało ono w obronie ojczyzny, a zarazem dodawał, że

³¹ K. WYKA: *Wrzesień*. W: IDEM: *Łowy na kryteria...*, s. 28.

³² Ibidem, s. 29.

decyzja przeciwstawienia się żądaniom Hitlera była dziełem rządu, który w tej sytuacji wyrażał aspiracje społeczeństwa.

To ono narzucało w istocie rzeczy nie tyle postępowanie, dyplomatyczne zagrywki i taktykę Becka, Rydza-Śmigłego, Mościckiego. Narzucało takie decyzje, takie momenty wyboru, gdzie nawet w polityce wykręt przestaje być możliwy. Dyktowało za lub przeciw³³.

Jednocześnie Wyka zaproponował prywatną listę wrześniowych mitów, własną propozycję uzupełnienia tego, co utrwalone już zostało w narodowej świadomości. Wyznawał:

Dla mnie co innego było pozytywnym mitem. [...] Te pułki pieszo cofające się od granicy śląskiej, przez całą szerokość ówczesnej ojczyzny, i zdolne do boju jeszcze w lasach pod Tomaszowem Lubelskim, Szczepieszynie. Dowódca dywizji lagą na moście popędzający kolumnę. Dowódca armii na bryczce wśród płonącej i bombardowanej puszczy szukający drogi do stolicy, jeszcze z myślą, jakie by tu zgromadzić odwody³⁴.

Uzupełnijmy informacje podane w przywołanym powyżej tekście. Pułki cofające się ze Śląska po Lubelszczyznę — to formacje armii „Kraków”. Przywołany dowódca dywizji to generał Bernard Mond, dowódca 6 dywizji piechoty tej armii. Dowódca armii — to generał Tadeusz Kutrzeba, dowódca armii „Poznań”, przez Puszcę Kampinoską, po przegranej bitwie nad Bzurą, zmierzający do obleganej przez Niemców Warszawy.

Do tematyki wrześniowej powrócił Wyka w kolejną rocznicę. Ale nim przystąpił do kreślenia następnego tekstu dziesięć lat później, bo w roku 1969, znaczną część wakacji spędzonych w Bukowinie Tatrzańskiej poświęcił na uzupełnienie braków lekturowych. Relacjonował:

Co mogłem, z książek tych przeczytałem. Dwie ujawniły się przy tym preferencje. Pierwsza dla pamiętników wybitnych dowódców: generałowie, Tadeusz Kutrzeba, Juliusz Rómmel, pułkownik Jerzy Kirchmayer, z dowódców niemieckich znakomicie opowiadający Heinz Guderian. [...] Druga preferencja dotyczyła książek specjalnie wciągających wyobraźnię cywila: praca Mariana Porwita i Marka Drozdowskiego o wojskowej i cywilnej obronie Warszawy³⁵.

³³ Ibidem, s. 27.

³⁴ Ibidem, s. 23.

³⁵ K. WYKA: *Wrześniowe świadectwo prozy*. W: *Nowe i dawne wędrówki po tematach*, s. 84. Wyka miał na myśli pozycje: J. KIRCHMAYER: *Kampania wrześniowa*. Warszawa 1946; T. KUTRZĘBA: *Bitwa nad Bzurą (9—22 września 1939)*. Warszawa 1958; J. RÓMMELE: *Za honor i ojczyznę*. Warszawa 1958; H. GUDERIAN: *Wspomnienia żołnierza*. Tłum. J. NOWACKI. Warszawa 1958; M. POR-

Owe studia historyczne nie były celem samym w sobie, lecz służyły sformułowaniu odpowiedzi na istotne dla historyka literatury pytanie:

jak wygląda wrześniowe świadectwo prozy polskiej na tle piśmiennictwa o charakterze historyczno-dokumentalnym? Jakie poprawki i dopełnienia wnosi do archiwum narodowej pamięci?³⁶

Podstawę materiałową dociekań krytyka stanowiły następujące pozycje:

Wojciech Żukrowski *Z kraju milczenia*, *Dni klęski*; Jerzy Putrament *Święta kulo*, *Wrzesień*; Jan Józef Szczepański *Polska jesień*; Stanisław Zieliński *Stara szabla*; Tadeusz Nowakowski *Obóz Wszystkich Świętych*; Melchior Wańkowicz *Hubalczycy*. Zglądnałem również do *Najeźdźców* Jana Dobraczyńskiego [...]³⁷.

Można tylko wyrazić zdziwienie, że wśród omawianych utworów pominięte zostało *Westerplatte*, a także — zapewne ze względów cenzuralnych — *Wrzesień żagwiący* Melchiora Wańkowicza i *Bateria została* Apoloniusza Zawilskiego, które jak najbardziej mieściły się w przyjętych przez tego krytyka ramach. Analizy Wyki prowadzą do dość pesymistycznego wniosku:

W Wielkiej Księdze Września tylko pojedyncze i rozproszone rozdziały zostały przez jej uczestników przekazane następnym generacjom. Jakże właściwie niewiele tych rozdziałów w stosunku do materiału rzeczywistego, który nie doczekał się obróbki artystycznej! Jak więc niezastąpionym klawiszem w instrumencie historycznej pamięci narodu okazuje się każda książka, skoro w tym dziwnym instrumencie więcej strun czekających na uderzenie, aniżeli tych klawiszy!³⁸

Wyka pod koniec lat sześćdziesiątych sformułował jednak futurologiczną i nader optymistyczną opinię:

Jako historyk literatury wyobrażam sobie jednak, gdzieś około roku 2000, komentowane wydania krytyczne książek o wrześniu. Z mapkami, ze wskazaniem miejsca danej sceny, danego rozdziału, z ustaleniem przynależności pułkowej i tak dalej. Ludziom mojego fachu nigdy chleba nie zabraknie, już się on piecze w piekarniach i kuchniach polowych z września 1939³⁹.

WIT: *Obrona Warszawy wrzesień 1939. Wspomnienia i fakty*. Warszawa 1959; M.M. DROZDOWSKI: *Alarm dla Warszawy: obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 r.* Warszawa 1964.

³⁶ Ibidem, s. 86.

³⁷ Ibidem, s. 80.

³⁸ Ibidem, s. 90.

³⁹ Ibidem, s. 86.

5

Pora postawić pytanie: skąd się wzięło u Kazimierza Wyki tak głębokie, wielostronne i długotrwałe zainteresowanie problematyką Września 1939, zagadnieniem, w którym dominująca rola przypadła kwestiom o charakterze militarnym?

Odpowiedź jest złożona. Przede wszystkim było to doniosłe wydarzenie w generacji Wyki; generacji, która wprawdzie urodzona była jeszcze pod zaborami, ale która mogła już formować swoją osobowość i wkroczyć w dojrzałe życie, mimo wszelkich jego wad i ułomności, w niepodległym państwie polskim. Autor wyznawał:

Dla pokolenia, do którego należę, pokolenia roku 1910, było to pierwsze za jego życia tak doszczętne i nikczemne unicestwienie przyrodzonych, mniema-
łem, praw narodu — każdego narodu, polskiego również⁴⁰.

Było to zarazem wydarzenie, które jego dotknęło osobiście. Doświadczenie Września zapisało się trwale w zbiorowej i indywidualnej pamięci Polaków. Wyka pisał:

Do końca życia nie zapomnimy tych niesamowicie trwałych pogód września, rozpiętych nad naszym krajem ciągiem upalnych dni i nocy zatłoczonych od gwiazd, ciągiem tak niezmiennym, że traciła się rachuba dni i wydawać się mogło, jakoby sam czas przystanął w locie i zastygł w pysznej obojętności przyrody, której nie poruszają losy ludzkie⁴¹.

Próbował dać sobie i innym odpowiedź na pytanie: dlaczego do takiej tragedii doszło, kto jest za nią odpowiedzialny?

Szczerze mówiąc, poprawna i rzetelna odpowiedź na tak sformułowane kwestie wymagałaby przygotowania fachowego z dziedziny wojskowości i dyplomacji, wieloletniej kwerendy po archiwach wojskowych i cywilnych w wielu krajach, penetracji danych wywiadowczych, tajnej korespondencji, studium pamiętników mężów stanu i wojskowych i opublikowania rezultatów swoich badań w wielotomowych księgach. Oczywiście, Wyka ani w warunkach okupacyjnych, ani w okresie powojennym, kiedy zajmował się historią literatury i krytyką literacką, nie mógł sobie na to pozwolić. To była przeszkoda pierwsza, o przeszkodzie innej — za chwilę.

Wyka chciał dać odpowiedzi na te pytania natychmiast, na gorąco, jeszcze w czasie wojny. Opierał się na materiałach dostępnych mu wówczas, a więc na

⁴⁰ K. WYKA: *O świecie*. W: *Życie na niby...*, s. 11.

⁴¹ Ibidem, s. 11—12.

źródłach niemieckich, z których starał się wydobyć prawdę. Próby pierwszych syntez były dla strony polskiej, szczególnie dla aparatu władzy, kompromitujące. Kontekst międzynarodowy w znacznym stopniu z upływem czasu osłabiał te diagnozy. Z czasem, szczególnie w latach sześćdziesiątych, Wyka mógł sięgnąć do stosunkowo licznych opracowań historycznych i świadectw pamiętnikarskich, które wyszły spod pióra polskich uczestników tych wydarzeń i polskich historyków. Nowe informacje zmusiły go do znacznej korekty wcześniejszych uogólnień; wyraźnie postawił wówczas dwie tezy: Polacy w starciu z Niemcami wielokrotnie wyróżniali się bohaterstwem — to teza pierwsza, rząd polski, decydując się na opór Hitlerowi, reprezentował interesy całego narodu, a nie tylko jego warstwy kierowniczej — to teza druga. Pisał Wyka w dwudziestą rocznicę owej narodowej tragedii:

Z odległości 1. IX. 1939 — 1. IX. 1959 widać jasno, że wrzesień sprzed lat dwudziestu był epizodem szekspirowskim. Od tego epizodu rozpoczęła się bowiem druga wojna światowa. W jakim stopniu spodziewana przez wszystkich wielkich reżyserów widowiska, któż to odgadnie, czy dowiedzie⁴².

Ale opis działań wojennych to jedynie wstęp do innej, głębszej warstwy Wykowej refleksji — dociekań z zakresu wielkiej strategii — opisu zmian, jakie dzięki nowym wynalazkom nastąpiły w przebiegu działań wojennych drugiej wojny światowej. Odpowiedzi na pytanie: Jak druga wojna stała się wojną totalną? Rozważania strategiczne prowadzą do trzeciej warstwy refleksji krytyka — rozważań o charakterze historiozoficznym. Dociekania Wyki, zwłaszcza te drukowane po wojnie, pomijają pewien istotny aspekt Września 1939 — pakt Ribbentrop-Mołotow i wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium polskie. Pewne uwagi na ten temat zamieszczone w *Pamiętniku po klęsce* zostały skreślone przez PRL-owską cenzurę w pierwszym wydaniu tekstu⁴³. Interwencje cenzuralne (i być może autocenzura) sprawiły, że prawdziwa rola Związku Radzieckiego w roku 1939 jest nieobecna w rozważaniach Wyki.

Tym niemniej wrześniowe refleksje Kazimierza Wyki zachowały po dziś dzień swoją wartość. I to z paru względów. Po pierwsze, dzięki stawianiu trudnych pytań raczej niż daniu definitywnych odpowiedzi, zmuszaniu czytelnika do refleksji nad mechanizmami Wielkiej Historii. Po drugie, ze względu na manifestacyjny subiektywizm — własne indywidualne doświadczenie Autora miało stanowić gwarancję przekazywanej przez niego i (również przez niego rewidowanej) wiedzy. Po trzecie, ze względu na atrakcyjny literacko wywód, język wzbogacony metaforą, gawędziarski, nieliniowy tok narracji. Czyli ze względu na wszystkie cechy znakomitej Wykowskiej sztuki eseju.

⁴² K. WYKA: *Wrzesień*. W: IDEM: *Łowy na kryteria...*, s. 29.

⁴³ Por. K. WYKA: *Życie na niby*. W tekście zaznaczono 7 ingerencji cenzury.

Stefan Zabierowski

The Senses of September 1939 According to Kazimierz Wyka

Summary

The article presents a distinguished historian and literary critic, Kazimierz Wyka, not only as a philosopher of history, but also in a new role of an expert in military craft. A careful reading of Wyka's essays allowed the author to reconstruct the evolution of the critic's views (as he was engaged in the aspects of military system not only during the war, but he recalled this theme during the following anniversaries) concerning the causes of the Polish defeat in September 1939. Wyka analysed the military, economic, propagandist, political and social issues. As a literary scholar, he was also interested in these problems being discussed — unfortunately, not thoroughly enough — by writers. Subjectively, he emphasised Polish moral claims that determined the fundamental sense of the “Polish September”.

Стефан Заберовский

Смыслы Сентября 1939 по Казимежу Выке

Резюме

Статья повествует о выдающемся историке и литературном критике Казимеже Выке в новой роли — не только историософа, но также знатока военной проблематики. Скрупулезное чтение эссе Выки позволило автору реконструировать эволюцию (поскольку он рассматривал эту проблематику не только во время войны, но возвращался к ней по случаю очередных годовщин) взглядов Выки на причины поражения поляков в сентябре 1939 года. Выка анализировал военные, экономические, пропагандистские и социальные вопросы. Как литературоведа его также интересовало, как эту проблему видят литераторы (к сожалению, не слишком глубоко). Он субъективно указывал на польские моральные послы, определившие принципиальный смысл «польского сентября».

